

<http://dx.doi.org/10.16926/fil.2016.13.02>

Andrzej TARNOPOLSKI
Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

Idea umiarkowania jako istotny czynnik postaw społecznych i politycznych

Streszczenie

Artykuł jest analizą stylów uprawiania polityki. Autor stawia tezę, że wszystkie opierają się na akceptacji jakiejś strategii wynikającej z gry interesów. W takim świecie trzeba być skutecznym, bo tylko tego typu postępowanie jest dobre. Wszystkie drogi, które umożliwiają nam osiągnięcie takiego celu, są dozwolone.

Jak się zdaje, w odwrocie są strategie oparte na idei demokratycznych umów i przestrzegania wyidealizowanych warunków publicznych dyskusji.

Słowa kluczowe: cywilizacja multimedialna, polityka, gry społeczne.

Wstęp

Żyjemy w fazie cywilizacyjnego rozwoju, którą fachowcy nazywają cywilizacją multimedialną. To jakaś końcowa, miejmy nadzieję, forma nowoczesności (tzw. późna nowoczesność), finalizująca wielkoprzemysłową industrię końca XIX i XX wieku.

Ma wiele interesujących cech, lecz najważniejszą jest, jak się wydaje, dominacja świata interaktywnych multimediiów. Umożliwia on, w zasadzie dowolnemu człowiekowi, użytkownikowi multimediiów, czynne uczestnictwo w multimedialnym świecie społecznych gier. Przymiotnik „społecznych” jest tu jak najbardziej na miejscu, ponieważ elektroniczna sieć, która tworzy grę, jest areną autentycznie ważnych wydarzeń społecznych – istotnych dla człowieka i jego losu. Dzisiaj życie społeczne w znacznym stopniu rozgrywa się w świecie elektronicznych prezentacji. Dotyczy to zarówno naszych możliwości interaktywnego działania w internecie, jak i oddziaływania i prezentowania swoich racji

przez głównych animatorów życia społecznego (politycznego, gospodarczego itp.). Prezentacje te odbywają się w świecie multimedialnym, przede wszystkim w telewizji. Są w tym sensie publiczne i w jakimś stopniu jawne. Polityka rozgrywa się na oczach telewizyjnej publiczności. Na ile jest autentyczna, to inna sprawa, ale wyszła ona (po części) z zamkniętych gabinetów polityków i sal parlamentu. Dyskusje i debaty polityczne również stały się publiczne.

Bez wątpienia wpływa to na ich treść i formę, zmieniając je w jakąś wizję medialnego teatru, tak jak możliwość anonimowego i nieskrępowanego dostępu do elektronicznej publiczności zmieniła formy i treści elektronicznego kontaktu. Istotą zmian jest, jak sadzę, zbyt duża dosłowność, reaktywność i redukcja w braniu za prawdę medialnych projekcji. Dosłowność jest ważną cechą myślenia współczesnego człowieka. W świecie krótkich pseudoinformacji nie ma czasu na refleksje i namysł. Nie ma okazji do dogłębnej analizy zjawisk. Wszystko bierze się dosłownie, bo tak jest najprościej. Znika wymagający ironii (czy autoironii) dystans, określający np. tolerancyjny stopień społecznej swobody potrzebny do przeprowadzenia inteligentnej i kulturalnej dyskusji telewizyjnej. Nadmierna reaktywność z kolei oznacza nie tylko brak umiejętności samodzielnego myślenia, ale również emocjonalną i społeczną niedojrzałość, którą często widzimy u politycznych rozmówców.

Wyznacznikiem łączącym oba te światy, tzn. świat elektronicznych prezentacji i świat realnej rzeczywistości, jest wszechogarniające chamstwo, będące prezentacją postaw politycznie radykalnych.

Cywilizacja multimedialna

Być może żyjemy już w czasach, które niektórzy teoretycy nazywają „późną nowoczesnością” (Giddens 2002), będącą jakąś wersją cywilizacji multimedialnej. Potocznie tak się sądzi dość powszechnie. Wszechogarniająca dominacja środków masowego przekazu, ich dynamiczny rozwój, kompilująca się współpraca, a także wpływ, jaki mają na nasze codzienne życie, potwierdzają taką tezę. Sądzimy jednak, że *cywilizacja multimedialna* – jeżeli mamy o niej mówić – (definicja projektująca) powinna być oparta na powszechnym, i znacząco skutecznym, oddziaływaniu na nasze życie wzajemnie ze sobą współpracujących mediów. Człowiek wpleciony w ową strukturę wydaje się szczęśliwie zniewolonym (manipulowanym) pionkiem, który wszelkie swe życiowe funkcje i zadania rozwiązuje przy pomocy, lub przy jakimś udziale, owych narzędzi. Jeżeli tak jest, to powinny być, jak sadzę, spełnione następujące warunki funkcjonowania cywilizacji multimedialnej (podaję za E. Szczęsną, która takie warunki opracowała dla multimedialnej i transmedialnej reklamy, proponując je dla naszych celów) (Szczęsna 2001):

1. Warunek transcendencji, który autorka rozumie jako „ekspansywność (reklam) w przenikaniu w coraz to inne obszary życia codziennego.

2. Warunek fikcyjności, który autorka rozumie jako chętnie i częste odrywanie się od rzeczywistości, tworzenie nierealnych wirtualnych światów,
3. Warunkiem trzecim ma być ukrywanie owej fikcyjności, gdyż „jest ona wypełnieniem intencjonalności władzy powołania [...]. Władza ta wytwarza w odbiorcy świata mediów [reklamy] głębokie przekonanie o tożsamości bytowej świata przedstawionego w mediach [w reklamie], a zwłaszcza znaku, symbolu przedstawionego [reklamowanego] przedmiotu, ze światem rzeczywistym” (Szczęsna 2001, 8). Istotą tego warunku jest więc manipulacyjny zamysł kontrolowania ludzi (widzów), odbiorców reklam żyjących w takiej fazie cywilizacyjnego rozwoju, a co za tym idzie – skuteczniejsze sprawowanie władzy (kontroli) nad nimi przez animatorów i twórców tej cywilizacji.

W konsekwencji z analizy treści zawartych w punktach 1 i 2 wynika, że skuteczność oddziaływania struktur politycznych na ludzi będzie tym większa, im człowiek, podmiot tych oddziaływań, mniej będzie zdawał sprawę z wpływu multimediów, zawłaszczania przez nie coraz większych obszarów rzeczywistości i zastępowania ich elektroniczną reprezentacją, często celowo zniekształcaną.

Fikcyjność z kolei, tu prezentowana jako cecha reklam, odnosi się w sposób bezpośredni i uniwersalny do istoty cywilizacji multimedialnej. Ta bowiem z definicji operuje elektronicznymi reprezentacjami rzeczywistości, które mają lepiej czy skuteczniej opisywać świat i lepiej, a więc skuteczniej, pozwalać w nim działać. Elektroniczne obrazy, będąc pewnymi przybliżonymi reprezentacjami rzeczywistości, czasem celowo manipulowanymi (ze względu na tolerancyjno-liberalne podejście do prawdy, w sensie arystotelesowskim), mają naturalną skłonność do usamodzielniania się i funkcjonowania jako byty autonomiczne, niezależne i obiektywne. To tym bardziej niepokojące, że taka sytuacja odpowiada niejednokrotnie zamierzonemu lub nieuświadomionemu zapotrzebowaniu ludzi na taką funkcję – realizując pewną istotną potrzebę społeczną, potrzebę wypełniania pustki (jakkolwiek ją rozumiemy) zastępczym obrazem (Cuschman 1992). Liberalne podejście do prawdy, w swej strukturze montujące trwale deficyt prawdy (niedokładne odwzorowanie rzeczywistości, a więc akceptujące z istoty jakąś formę niewiedzy, a czasem nieprawdy, kłamstwa), poszukuje, jako swego uzasadnienia, dodatkowych idei, które niejednokrotnie, choć w innych sytuacjach, już się sprawdziły. Taką ideą staje się idea obiektywności, która we współczesnej nauce zdominowała inne reguły weryfikacyjne i traktowana jest, zwłaszcza w tradycji postpozytywistycznej i scjentystycznej, jako podstawowy mechanizm uprawomocniający wiedzę/informację. W doświadczeniu potocznym natomiast idea ta definiowana jest jako zasada konkretności. Wiedza/informacja ma być konkretna, liczy się tylko to, co jest konkretne, ważne są jedynie rzeczy konkretne. Mechanizm ten zastąpił filozoficzną ideę sensu, która lepiej sprawdzałaby się w tej sytuacji. Konkretność przeniesiona wprost z doświadczenia potocznego obiektywizuje, jak sądzimy, świat wirtualnej rzeczywistości, spełniając w jakimś znaczeniu nasze ludzkie poszukiwania dobrej, praw-

dziwej wiedzy. To usprawiedliwia w pewnym w sensie fakt ukrywania nierealności świata wirtualnej reprezentacji przed widzami. W konsekwencji możemy przypuszczać, że wszelkiego rodzaju manipulacje (psychomanipulacje czy socjomanipulacje) są stałym elementem funkcjonowania takiej cywilizacji, w tym również świata polityki.

Ważnym zagadnieniem staje się w związku z tym sprawa kontekstu kulturowego, w jakim funkcjonuje takie społeczeństwo, spychające ważne osiągnięcia intelektualne na margines ludzkiej racjonalności, zastępując je pseudowiedzą.

W takim świecie nie ma złych wyborów estetycznych czy światopoglądowych. Nie ma również złych wyborów moralnych, ponieważ system samoweryfikacji nie posiada zewnętrznych i niezależnych kryteriów oceny. Aksjologicznie jest natomiast wewnętrznie spójny. Odwołuje się bowiem do mediów, które są sprawcą i sędzią we własnej sprawie. W takim świecie człowiek uważa się za jednostkę zwolnioną z autonomicznej oceny swego działania, nie znajdując również wewnętrznego drogowskazu postępowania, ponieważ jego indywidualizm jest jednoznacznie zewnętrzsterowny, zbudowany z nadmiernej wiary w obiektywizującą moc zracjonalizowanego (konkretnego) technicznie świata (Tarnopolski 2016, 61 i nn.).

W konsekwencji uruchamia to trzecią cechę omawianego kontekstu kulturowego. Jest nią nieustanna zmiana tożsamości człowieka. Tożsamość człowieka, późnej nowoczesności, nie składa się już ze stałych elementów, niezmiennych opok, na których opieramy się w przebiegu życia. Tożsamość jednostki staje się nieustannym, dynamicznym procesem ciągłych zmian. Prawdopodobnie tak samo jest z autonomią, która stanowiąc ważny składnik tożsamości, też musi się zmieniać i ulegać nieustającym modyfikującym wpływom. Ponieważ autonomia jest pewnym przeciwieństwem anonii (Woźniak-Krakowian, Tarnopolski 2003, 8), oznaczać to może, że człowiek żyjący w takim świecie i akceptujący jego reguły gry, dynamicznie i z własnej woli ciągle się zmieniając (co ma być miarą jego autonomii i niezależności), jest jednocześnie w znacznym stopniu anomiczny.

Generuje to następną, czwartą cechę charakteryzowanego społeczeństwa. Pojawia się bardzo ciekawa, a jednocześnie łatwa do zagospodarowania luka – możliwość zewnętrznego wpływania na sposób i końcowy efekt budowania tożsamości jednostkowej. Płynność osobowości i brak ukształtowanej autonomii powoduje, że człowiek jest podatny (tak jak małe dziecko) na zewnętrzne wpływy, które to zadanie (budowanie tożsamości i autonomii) – dla niego niezwykle ważne – pozwoli mu, czy dokładniej: ułatwi, się zbudować. Czynnikiem sprawczym musi być w tej sytuacji bodziec zewnętrzny. W ten sposób człowiek ponowoczesny, przekonany o swej niezależności, indywidualizmie, autonomii i niepowtarzalności popada, najczęściej nieświadomie, w manipulacyjne wpływy czynników zewnętrznych, które szermując ideami wolności, indywidualizmu i totalnej swobody, kontrolują go w zasadzie bezkarnie.

Piątą cechą opisywanego społeczeństwa jest rola konsumpcji, rozumianej jako „forma spełnienia” (Krzysztofek 2002, 119). To właśnie konsumpcja i stojący za nią rynek jest największą determinantą ograniczającą ludzką swobodę i zabijającą jednostkową indywidualność. Jednocześnie sposób realizowania owego pomysłu opiera się na skomplikowanych, złożonych manipulacjach, w których ukrycie prawdziwego kontekstu oraz uczestnictwo w grze realizowane jest przez zaawansowane techniki oparte na samoodniesieniach. Najlepsza manipulacja to bowiem taka, o której manipulowany nie wie, a można ów stan osiągnąć, wręczając go samego w konstruowanie sytuacji manipulacyjnej (uczestnictwo). Jak pisze Krzysztofek: „Zachęta do przebierania wśród asortymentu prawdziwych i niepowtarzalnych jaźni jawi się klientom społeczeństwa konsumentów jako znak ich wolności. Hasłem autokracji i samostanowienia towarzyszy narzucanie tożsamości przez konsumpcję [...]. W tej sytuacji tożsamość staje się coraz bardziej zmienna, ulotna, trudna do utrzymania na dłuższą metę. Zachęca się do kreowania samego siebie, w czasach, gdy mało kto może być pewien swej kontroli nad biegiem własnego życia, a tożsamość to przecież kwestia kontroli nad własnym życiem” (Krzysztofek, 1998). Być może taka postawa odpowiada politycznym kreatorom, proponującym wymiennie kilka strategii uprawiania polityki, w większości przypadków albo nadmiernie wyidealizowanych, albo otwarcie prezentujących idee manipulacyjnych gier i targów jako istotę życia politycznego.

Style uprawiania polityki, style dyskusji

T. Buksiński uważa, że można wymienić kilka ważnych i w miarę wyraźnych sposobów demokratycznego uprawiania polityki.

Jako pierwszą wymienia teorię wyboru społecznego (Condorcet). Można ją przedstawić w układzie kilku podstawowych postulatów:

1. Politykę społeczną kształtują wolne niczym nieskrępowane jednostki (Buksiński 1996, 102).
2. Opinie ludzi są klarowne i w związku z tym mierzalne.
3. Opinie te ujawniają się w odpowiednich zachowaniach, np. w głosowaniach.
4. Działanie te obiektywnie są możliwe.
5. Porządek preferencji i opinii charakterystyczny dla całej społeczności można z powyższego ustalić.
6. Jest to podstawą programu działań dla władzy politycznej.
7. Władza stara się tak działać, aby ogół osiągnął maksymalną korzyść.
8. Jest to możliwe, ponieważ decydenci polityczni kierują się takimi samymi regułami racjonalności (instrumentalnej – bo to odmiana utylitaryzmu), co przeciętni obywatele (Buksiński 1996, 103).

Taki model uprawiania polityki jest jasny i czytelny. Wydaje się więc pewnym wyidealizowanym uproszczeniem. Podstawową wadą jest instrumentalizm.

Polityka przedstawiona jest tu jako buchalteryjna gra, w której matematycznie wylicza się decyzje, będące zsumowaną wypadkową interesów poszczególnych obywateli. To polityka, w której idealistycznie zakłada się, że większość ma rację i że tę większość da się wyliczyć, również że politycy będą przestrzegać owych reguł, a obywatele uczciwie wyrażać swoje opinie i preferencje. Jednocześnie tak wyidealizowany świat obarczony jest piętnem deetyzacji. Preferencje ludzi i czyny polityków wyseparowane są ze społecznej przestrzeni moralnej. Tu nie ma złych i dobrych preferencji, nie ma niemoralnych decyzji. Jest większość i z niej – wedle prostego rachunku statystycznego – wynika słuszność. To model polityki charakterystyczny dla pozytywistów – liberałów i ekonofizyków. Zakłada, że taki świat będzie obiektywnie prawdziwy, a zatem obiektywnie dobry. Bankierzy propagujący idee tzw. obiektywnych praw rynku, jednocześnie manipulujący ekonomicznymi wskaźnikami (którymi podobno nie da się manipulować), są najdobitniejszym przykładem nierealności tego typu postaw politycznych. Najczęściej postawy te wykorzystywane są przez polityków propagandowo, aby przekonywać gawiedź, że nic nie da się zrobić, bo np. takie są prawa rynku. Pojawia się tu obszar manipulacji, który nazywamy manipulowaniem poczuciem kontroli. W tym przypadku tzw. techniką bezlitosnego partnera. Bezlitosnym partnerem są obiektywne prawa rynku czy wyliczone matematycznie preferencje.

W dyskusji pojawiają się więc zwroty typu: „Ja nic nie mogę zrobić, decyduje o tym rynek, czy obiektywne prawa ekonomii”. To jawna manipulacja.

Często politycy nie chcą nawet rozmawiać z ludźmi, ponieważ uważają, że obiektywne wybory, których dokonują, są na tyle konieczne (bo obiektywne), że nie wymagają konsultacji społecznych. Nie będą też zmienione, bo nie zmienia się czegoś, co jest obiektywnie słuszne (prawdziwe). Rodzi to postawę aroganczką i może być polem rozlicznych nadużyć, w tym manipulacji. Ukrywanie informacji jest bowiem operowaniem niewiedzą, a ta jest podstawą i niezaprzeczalnym warunkiem manipulacji (Tarnopolski 2010).

Pozytywnym wymiarem takiego podejścia jest oparcie czy wykorzystanie w tej wersji teorii politycznej strategii intuicyjnego statystyka (Lewicka 2001, 42). Odpowiada ona dość dobrze naszym potocznym oczekiwaniom rozumienia pojęcia obiektywnej weryfikacji wiedzy, i w tym sensie jest chętnie i raczej bezdyskusyjnie akceptowana. Model ten polega na tym, że człowiek, mając do dyspozycji szereg danych wynikających np. ze statystyczne niejednoznacznej sytuacji, podejmie decyzje, upraszczając dane i eliminując czynniki tak, aby móc dokonać analizy jednoczynnikowej, np. jednoznacznie przyczynowej. Racjonalizuje w swym mniemaniu sytuację, ponieważ jest w stanie ją zrozumieć – ekskluzywnie eliminuje wiele czynników, które są nawet przy niezbyt znacznym wysiłku intelektualnym wyraźnie widoczne. Dotyczy to większości sytuacji wieloczynnikowych, to znaczy takich, w których liczba zmiennych jest tak duża, że uniemożliwia to prostą analizę deterministyczną. Chodzi więc nie tylko o nie-

uwzględnianie probabilistyczności zdarzeń, ale również o nadmierne preferowanie analiz jednoczynnikowych. Jest to, jak przypuszczamy, naturalna ludzka przypadłość, „[...] tendencja do wpisywania przyczynowości w skądinąd losowy charakter zdarzeń. Naturalna skłonność ludzkiego umysłu do interpretacji deterministycznych [...] interpretacji monokauzalnych” (Lewicka 2001, 48). Model ten możliwy jest do zrealizowania w sytuacji zaakceptowania dominującej roli rozumu ekskluzywnego i jako strategia podejmowania decyzji oparty jest na wykluczeniu z obszaru racjonalności dużej liczby czynników. W tej sytuacji decyzje takie oparte będą na ekskluzji niewiedzy. Pewna część informacji jako nie warta uwagi (a więc znajdująca się w obszarze niewiedzy) zostaje celowo pominięta, czy raczej zlekceważona, tak aby człowiek na wąskim polu jednoznacznych uwarunkowań mógł bezpiecznie dla siebie budować własne przekonanie o swej racjonalności.

Drugą z powszechnie akceptowanych teorii uprawiania polityki jest teoria targów (Bukusiński 1996, 111).

Zakłada ona, że podstawowe problemy życia społecznego, w tym problemy życia politycznego, rozwiązuje się przy pomocy negocjacji, uzgodnień, przetargów itp. Konfliktowe interesy i preferencje, ścierając się, ustalają jakąś w miarę wspólną płaszczyznę współistnienia i współdziałania. W ten sposób stabilizuje się pole społeczne, w obszarze którego funkcjonują ludzie. Teoria targów jest zastosowaniem teorii gier do sytuacji rynkowych i pozarynkowych (w tym politycznych). Jest wiele czynników, które występują w sytuacji targu, zwracam uwagę tylko na niektóre. Otóż w sytuacji przetargowej nie chodzi o prawdę. Targi nie są sytuacją komunikacyjną w sensie klasycznym. Istotą nie jest więc dotarcie do prawdy, przekonanie partnera czy ujawnienie i spożytkowanie jakichś ważnych informacji. Ich jedynym celem jest obrona własnego interesu i zabezpieczenie go (własnych przewag) przez określony czas – najchętniej jak najdłuższy. Ważne jest również to, że w obszarze targów, np. politycznych, których idea może być w tej strategii rozwinięciem sytuacji rynkowych (handlowych), obowiązuje – zgodnie z zasadami etyki kupieckiej – zasada dopuszczalnego egoizmu i nie dochodzi do „[...] stopienia naszych relacji moralnych” (Ossowska 1958, 157).

Idealna sytuacja targu zakłada, że targujący się partnerzy są równorzędni i nikt nie jest wykluczony, że nie mają jakichś istotnych przewag nad sobą i podejmują decyzje, kierując się tylko zasadami gry, a więc mówią to, co myślą i nie podlegają żadnym innym restrykcjom (Habermas 2004, 38).

To niekoniecznie jest prawdą. Gry rynkowe bardzo często oparte są na nierównopartnerstwie i sytuacja ta najczęściej jest przez stronę mającą przewagę wykorzystywana. Stosuje się w dyskusji argumenty siły, od jawnie przedstawionych gróźb i zastraszania (odstraszania) (Bukusiński 1996, 129), po posługiwanie się specyficznym językiem, nowomową będącą przeniesieniem (*per analogiam*) sposobu komunikowania się znanego nam z rodzin toksycznych lub z technik

manipulacyjnych związanych z mobbingiem, w wymiarze politycznym natomiast znanym z okresu państw realnego socjalizmu.

Trzecią teorią jest odmiana teorii gier nazwana strategią manipulacji (Buksiński 1996, 133). Jak pisze Buksiński: „Jest to targ, w którym jedna ze stron ma od początku znaczącą przewagę nad inną, ale stara się zachować pozory pozostawania w sytuacji pertraktowania między równorzędnymi kontrahentami – przynajmniej formalnie” (Buksiński 1996, 133). Istotą takiego podejścia jest m.in. ukrywanie swoich intencji i dokonywanie działań manipulacyjnych w sposób niezauważalny, ze stosowaniem podwójnych reguł gry oraz technik uniemożliwiających podejmowanie optymalnie korzystnych rozwiązań ludziom poddawanym takim działaniom (Witkowski 2000). Manipulatorzy opracowują cały szereg szczegółowych metod umożliwiających skuteczne oddziaływanie. Szczególnie interesujące wydaje się budowanie specjalnego języka, z odpowiednim doбором słów i konfiguracją wypowiedzi, specyficzne złożenia, zbitki wyrażań, metafory i ogólniki, również językowo jawne manipulacje – oparte na nowych terminach lub znanych słowach, którym nadaje się nowe znaczenie, nowomowa. Sprzęgnięte z politykami media chętnie stosują takie rozwiązania. Zaliczamy do tych technik również dozowanie informacji, ukrywanie jej, kamuflowanie tematami zastępczymi. Wszystkie one wykorzystują niewiedzę jako istotny składnik manipulacyjnego oddziaływania (Tarnopolski 2010, 190).

Czwarta strategia współpracy warunkowej to strategia „coś za coś” (Buksiński 1996, 143). Wydaje się, że ma ona dwa wymiary.

W wersji podstawowej sprawia wrażenie prostej gry, opartej na regule wzajemności. Zakładamy wzajemnie regulujący się związek obustronnych zależności, przewidujący w sumie prosty rachunek zysków. Taki mechanizm jest zrozumiały dla większości ludzi, może więc być przez nich stosowany i akceptowany zgodnie z zasadą, że w świecie „nie ma nic za darmo”. Niewiele osób zdaje sobie sprawę z dalekosiężnych skutków takiej strategii, co jest drugim dnem takiego postępowania. Jej ewentualne pozytywne skutki wystąpią, gdy gra nie zostanie przerwana, a to w długiej perspektywie czasu jest warunkiem w zasadzie niewykonalnym. Wzajemne współdziałanie wymaga bowiem stosowania się do reguły wzajemności w sposób bezwzględny. Próba złamania kodu gry eliminuje uczestnika bezwarunkowo lub też zwymaga zgody na ustępstwo od obowiązującej reguły. Wtedy konkurencyjny gracz uzyskuje przewagi, których nie będziemy w stanie zneutralizować. Warunkowa współpraca zamieni się w strategię numer trzy, tj. manipulacyjną.

Piątą jest strategia neutralnej sprawiedliwości (liberalna), zakładająca, że istnieje niezależne i obiektywne pojęcie sprawiedliwości (Rawls). Dobra podzielone są na pierwotne – uniwersalne i partykularne – wtórne. To pozwala na dokonanie klasyfikacji dóbr, gdyż dostęp do nich definiuje – (w znacznym stopniu) pojęcie sprawiedliwości (sprawiedliwego świata). Podział dokonywany jest na mocy targu w idealnej sytuacji przetargowej.

Myślę, że tej strategii dotyczy się większość wymienionych powyżej uwag. Dotykają one po pierwsze problemu wyidealizowanego pojęcia sprawiedliwości, nieuwzględniającego w zasadzie ważnego skądinąd założenia, że pojęcie to używa się interesujący nas sens tylko w kontekście podmiotowej partycypacji i osobistej akceptacji. Nie jest to zatem pojęcie czytelnie obiektywne, nawet wtedy, gdy dość swobodnie określimy atrybuty owej obiektywności.

Po drugie, nadmiernie wyidealizowana wydaje się sytuacja przetargowa. Jej „idealność” jest tutaj ważnym parametrem, ponieważ jego brak czy praktyczne uproszczenie powoduje, że strategia zamienia się w jakąś wersję wcześniej wymienianych strategii manipulacyjnych, ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Szоста strategia to komunitarystyczna filozofia partycypacji, zakładająca, że decyzje polityczne, czy szerzej: społeczne, podejmują wszyscy obywatele. Znika więc podział nierównopartnerstwa znany ze wszystkich teorii targów. To czysty układ sił, bez założeń ideologicznych czy światopoglądowych. Jest pewną eksplikacją anarchizmu, wskazującą, że obszary życia społecznego niezdefiniowane światopoglądowo są wolne od aksjologii, że istnieje czysty antyaksjologiczny świat, w którym nie działają żadne siły związane z „izmami”.

Życie społeczne jednak nie znosi próżni. Gdy wycofamy się z ocen i wartościowania zjawisk nas dotyczących, to w polu społecznym pojawią się natychmiast inne siły, inne oddziaływania, niekiedy jawnie manipulacyjne, kiedy indziej starające się formować idee filozoficzne i kryteria etyczne poza naszą kontrolą. Mogą to być dodatkowe i nieujawnione gratisy filozoficzne, które przesuwane są w obszar niepomyślnego, w myśl zasady, że o rzeczach oczywistych się nie rozmawia. Je się bezdyskusyjnie zakłada.

Piąta i szósta strategia definiują politykę jako proces komunikacji (Habermas). Zakładają one porozumienie stron politycznego przetargu poprzez dogadanie się. Istota porozumienia polega na argumentacji. Ludzie postępują racjonalnie i na drodze prezentowania swoich argumentów przewalczą sprzeczności, dochodząc do porozumienia. Decydują zatem znaczenia językowe argumentów i ich wartość logiczną. A zgoda ma charakter bezinteresowny.

Natomiast personalistyczna wizja polityki, nastawiona na dobro wspólne, jest chyba rozwinięciem strategii neutralnej sprawiedliwości, jest w każdym razie bardzo do niej podobna (choć różni się podstawowym założeniem aksjologicznym). Życie społeczne ma służyć pomnażaniu dobra wspólnego. Dobra materialne są najniżej w hierarchii. Decyduje nie targ czy umowa społeczna, lecz etos. Jest to strategia interesująca dla filozofów, ponieważ zwraca uwagę na wymiar moralny społecznych zobowiązań wobec siebie i wspólnoty. Z założenia buduje więc społeczną przestrzeń moralną i utrudnia separację doświadczenia moralnego. W dyskursie politycznym może jednak budować postawy ideologicznego radykalizmu politycznego – opartego na maksymalistycznej zasadzie „my zawsze mamy rację” i zawsze mamy prawo do krytyki, sami tej krytyce nie podlegając (Plessner 2008). Niebezpieczne jest zwłaszcza mylenie (czasem

świadome) norm moralnych z normami prawnymi i wprowadzanie do systemów etycznych sankcji prawnych, z jednoczesnym odbieraniem przeciwnikom głosu do krytykowania takich sytuacji – „O moralności się nie dyskutuje”. System funkcjonuje prawidłowo – w tym również dyskusja – jeżeli wszyscy gracze mają takie same przekonania światopoglądowe, przestrzegają ich i nie wykraczają poza nie. To jednak oznacza nadmierny, żeby nie powiedzieć naiwny, idealizm. Tak zdefiniowana struktura społeczno-polityczna zamyka się (wszelkie wpływy zewnętrzne mogą ją rozmontować), a niekiedy niebezpiecznie radykalizuje się, czyniąc życie ludzi nieznośnym.

Umiarkowanie jako istotna cecha sprawnej strategii

Prawdopodobnie w obszarze praktycznego życia, praktycznego doświadczenia politycznego funkcjonuje pewna składanka (kombinacja) niezbyt precyzyjnie określonych strategii – opisanych powyżej. Ich wybór jest kwestią politycznych preferencji, ale także gry okazjonalnych interesów. W związku z tym ciekawsze, czy ważniejsze, wydaje się nie to, jaka to układanka (bo te się zmieniają), lecz jaki jest stopień tolerancyjnej swobody, który pozwala nam akceptować lub odrzucać dane poglądy i stanowiska polityczne. Zgodnie z tradycją arystotelesowską umiarkowanie może być miarą sprawnego funkcjonowania w polityce, w zasadzie bez względu na to, jak ułożymy swoje strategie. Pomijając strategie jawnie manipulacyjne – jak należy przypuszczać nieprzestrzegające zasady umiarkowania politycznego (nadmiernie manipulując ludźmi). Miarą określającą owo umiarkowanie jest jakaś wersja tolerancyjnego widzenia świata, ponieważ w sensie dobrze rozumianej tolerancji umieszczone jest umiarkowanie definiowane jako unikanie skrajności. Tolerancję w tym znaczeniu możemy rozumieć jako pewnego rodzaju stopień swobody (być może komponent postawy ujawniający się w dystansie społecznym), którego zasadniczym celem jest regulowanie relacji pomiędzy ludźmi, zbiorowościami ludzkimi, grupami, społecznościami. Taka postawa oparta jest na przekonaniu, że pomiędzy ludźmi istnieją różnice niekiedy nieusuwalne, tak jednoznaczne, że wymagają prezentowania określonych postaw akceptacji i tolerowania odmienności. Dzięki temu „[...] tolerancja staje się warunkiem koniecznym wzajemnego współżycia i współdziałania ludzi” (Plessner 2008, 37). Na przykład; „[...] tolerancja rozumiana jako wyrozumiałość lub pobłażliwość dla poglądów, postaw lub zachowań danych ludzi, [świadcząca] o liberalizmie konkretnego człowieka w jego stosunkach z ludźmi, którzy inaczej niż on myślą, lub są skłonni reagować, czy też zachowywać się w rozmaitych sytuacjach” (Plessner 2008, 37); lub „tolerancja [...] jako odporność na poglądy, postawy, lub zachowania prezentowane przez innych, wskazująca, że człowiek [tak jest pewny – przyp. A.T.] swoich poglądów, postaw i zachowań, iż nie musi wcale obawiać się ewentualnych konfrontacji z tym, co jest

mu obce, lub nawet wrogie” (Plessner 2008, 37). Warto zapamiętać, że człowiek pewny swego, o jasno określonych i utrwalonych, przemyślanych poglądach, nie da się łatwo przestawić i zmienić. Sam jednocześnie będzie tolerował istniejącą obok niego odmienność, w zasadzie spokojny o jej istnienie i wpływy, ponieważ jej determinujący społecznie i jednostkowo zasięg jego właśnie nie dotyczy. Ludzie tolerancyjni unikają skrajności, bo ta jest źródłem nietolerancji. W znacznym stopniu są również odporni na manipulację, w jakim pewni są swej wiedzy, uzasadnienia swych norm kulturowych, internalizacji swoich wartości.

Przeciwnie, gdy to osadzenie (wiedzy i poglądów) nie jest mocne, szukając jednoznacznych i pewnych odpowiedzi, mogą stać się zbyt radykalni, a przez to mniej tolerancyjni. Czasem człowiek, prezentując postawy niedojrzałe, np. z racji wieku, lub niepewne, z racji zbyt małej lub źle uzasadnionej wiedzy, popada w radykalne skrajności, ujawniające postawy nietolerancyjne i niecierpliwe, ponieważ obawia się, że nacisk odmienności zamieni się w manipulację, której on nie będzie się w stanie przeciwstawić. Tak też należy, jak sądzę, widzieć postawy i działania polityków. Ich radykalizm, nadmierne eksponowanie swoich racji, nieustępliwość należy rozumieć jako postawy nadmierne i nieracjonalnie radykalne. To znaczy takie, w których interesujący nas stopień tolerancyjnej swobody został zbyt mocno ograniczony.

Podsumowanie

W zasadzie bez większych wątpliwości możemy powiedzieć, że gros opisanych powyżej stylów uprawiania polityki, oprócz modeli jawnie wyidealizowanych, opiera się na akceptacji jakiejś strategii wynikającej z gry interesów. W takim świecie obowiązują, jak sądzę, zasady ekonomizmu społecznego, a więc normy, które racjonalność działania oceniają poprzez pryzmat skuteczności. Trzeba być skutecznym, bo tylko takie postępowanie jest dobre, więc wszystkie drogi, które umożliwiają nam osiągnięcie takiego celu są dozwolone.

Problem w zasadzie dotyczy tylko skali czy intensywności takiego postępowania. Politycy, jak możemy przypuszczać, w zasadzie zgadzają się na taką ideę. Należy być skutecznym – pytanie dotyczy jedynie tego, jak daleko możemy się posunąć, kierując się zasadą tejże skuteczności. To nie pytanie, czy tak postępować, ale – jak intensywnie tą drogą postępowania podążać. Chodzi więc o jakość i natężenie naszych oddziaływań bardziej niż o ich kierunek. Jak należy przypuszczać, skrajne postawy i działania interpersonalne, które obserwujemy u polityków, spowodowane są nadmierną wiarą w sprawczą moc manipulacyjnych wyliczanek oraz przekonaniem, że życie jest grą, i to prawdopodobnie o sumie zerowej. Postawy takie, zwracając się teraz w stronę starogreckich tradycji, mogłyby być przejawem niedojrzałości intelektualnej i zbyt skromnej wiedzy. Niedojrzałości, bo wyznacznikiem dojrzałości intelektualnej (i emocjo-

nalnej) jest umiarkowanie. Zbyt skromnej czy niedobrze skonceptualizowanej wiedzy, która w takiej wersji procesu poznawczego, jaką preferują politycy, nie zamieni się w mądrość, bo do mądrości nie dąży. Prawdopodobnie nic o niej nie wie lub uważa ją za cel zbyt abstrakcyjny (a przez to niepraktycznie wyidealizowany), aby był godny uwagi. Istotą i celem działań politycznych ma być skuteczność (i wszelkie jej odmiany, takie jak np. praktyczność, użyteczność, konkretność, innowacyjność), a nie mądrość. W tym sensie możemy pominąć, jako zbyt wyidealizowane, te modele uprawiania polityki, które oparte są na teoriach wyboru społecznego, idei neutralnej sprawiedliwości czy ideach komunitarystycznych partycypacji. Świat praktycznych działań polityków kieruje się raczej w stronę różnego rodzaju teorii targów, akceptując strategie jawnie manipulacyjne. W odwrocie, jako zbyt naiwne i nieskuteczne, wydają się – w przekonaniu animatorów polityki – strategie oparte na idei demokratycznych umów i przestrzegania wyidealizowanych warunków publicznych dyskusji. Idee te, poprzez świat multimedialnych wpływów, kształtują poziom powszechnej dyskusji, określając jej styl i charakter. To oczywiście nie jedyny czynnik psujący poziom publicznej, w tym internetowej, dyskusji, ale jak sadzę, czynnik znaczący i ważny.

Bibliografia

- Buksiński T. (1996), *Racjonalność współdziałań. Szkice z filozofii polityki*, Wyd. Naukowe IF UAM, Poznań.
- Cushman P. (1992), *Dlaczego „Ja” jest puste*, „Nowiny Psychologiczne” 3, 27–55.
- Giddens A. (2002), *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- Habermas J. (2004), *Działania komunikacyjne i detranscendentalizacja rozumu*, Wyd. Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Krakowian-Woźniak A., Tarnopolski A. (2003), *Anomia i człowiek postmodernizmu*, Wyd. WSP, Częstochowa.
- Krzysztofek K. (2002), *Kontekst kulturowy społeczeństwa informacyjnego*, [w:] *Polska w drodze do globalnego społeczeństwa informacyjnego. Raport Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju*, Warszawa, 119–123.
- Krzysztofek K. (1998), *Konsumpcja kultury, czyli wdrażanie do ról przez rynek*, „Kultura Współczesna” 2–3, Warszawa, 5–17.
- Lewicka M. (2001), *Czy jesteśmy racjonalni*, [w:] Kofta M., Szustrowa T. (red.). *Złudzenia które pozwalają nam żyć*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa, 28–52.
- Ossowska M. (1958), *Motywy postępowania*, PWN, Warszawa.
- Plessner H. (2008), *Granice wspólnoty. Krytyka radykalizmu społecznego*, Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

- Szczęsna E. (2001), *Poetyka reklamy*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- Tarnopolski A. (2010), *Człowiek wobec niewiedzy*, Wyd. AJD, Częstochowa.
- Tarnopolski A. (2016), *Wybrane zagadnienia współczesnej antropologii*, Wyd. AJD, Częstochowa.
- Witkowski T. (2000), *Psychomanipulacje*, Wyd. Moderator, Wrocław.

The Idea of Moderation as an Important Factor of Social and Political Attitudes

The article is an analysis of the styles of doing politics. The author argues that all are based on the acceptance of any resulting strategy of interest. In this kind of world, one must be efficient, because only such behavior is accepted. All ways that allow us to achieve such a purpose are allowed.

Strategies based on the idea of democratic agreements and compliance with the idealised conditions for public discussion seems to be unpopular.

Keywords: civilization of multimedia, politics, social games.